Od Redakcji

18 kwietnia, po zmierzchu, znów zasiądziemy do stołu Pańskiego. Raz jeszcze błogosławić będziemy kielich błogosławienia i łamać chleb społeczności Chrystusowego Ciała. Będziemy upamiętniać rocznicę śmierci Mesjasza i przypominać sobie śluby naszego ofiarowania. Będziemy płakać nad Jednorodzonym, którego i my przebiliśmy swymi grzechami. Śmierć Pańską chwalebną opowiadać będziemy sobie i synom naszym na pamiątkę wielkiego wyjścia z niewoli egipskiego grzechu.

W przededniu Święta, w namiotach naszego pielgrzymowania kończy się doroczne „szukanie kwaszonego”. Na ile starczy tego sprzątania? Czy pozostaniemy przaśni aż do następnej Wielkanocy? Zapewne nie. Stary kwas złości i rozpusty znów prędko znajdzie się w naszych obejściach. Czy z jego usunięciem czekać będziemy na Święto? A jeśli następnego Baranka będzie się już obchodzić w Nowej Jerozolimie? A może Pan jutro zechce nam podać kielich radości w swoim Królestwie? Niechaj nasze święto przaśników szczerości i prawdy trwa dni nie tylko siedem, ale rok, dziesięć lat, życie całe, albowiem nie jesteśmy sami swoi, ale drogo zostaliśmy kupieni. Po wszystkie dni wysławiajmy więc Boga w duchu naszym i w ciele naszym, gdyż On zapłacił za nas wysoką cenę, cenę krwi swego własnego Syna.

Redakcja
R-
„Straż”